Nr. 559 Kraków, Środa 6 Grudnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1577.
Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Najnowsze ewolucye polityki wszechpolskiej.

Eksc. tajny radca cesarski, właściciel wysokiego orderu austryackiego, były minister i były prezes Koła polskiego, dr Głąbiński, zarzuca ekscelencyi, byłemu ministrowi austryackiemu, właścicielowi wysokich orderów austryackich, obecnemu prezesowi Koła polskiego, drowi Bilińskiemu, że na swojem stanowisku uprawia politykę.. austryacką, a nie polską, narodową.

Programowe poglądy eksc. Bilińskiego, wygłoszone w ostatniej, wielkiej jego mowie parlamentarnej, spotkały się w naszym dzienniku ze stanowczem potępieniem. Artykuł nasz p. t. „Austryacka mowa" nie może żadnych pozostawiać, co do opinii naszej w tej kwestyi — wątpliwości. Było też obowiązkiem grup demokratycznych w Kole polskiem, za treść tej mowy, zaraz po jej wygłoszeniu, pociągać prezesa do odpowiedzialności, jeżeli do wygłoszenia takiego programu przez Koło nie był upoważniony. Wtedy też była jedyna i właściwa pora do opozycyi przeciw wznawianiu dawnego, przeżytego hasła politycznego, „przy tobie stoimy i stać chcemy". Ale wtedy jakoś zadowalniano się, ze strony wszechpolskiej, pomrukiem dość pobieżliwym, i dopiero teraz wystąpiono z pogróżką.. zerwania solidarności Koła przez grupę narodowo-demokratyczną.

Nie godząc się na konserwatywny kierunek Koła polskiego, tem śmielej podnieść możemy, że w tej chwili jest ono takiem, jakiem było zaraz po zwołaniu Rady państwa. Dla czego teraz dopiero przebrała się miarka cierpliwości wszechpolskiej? „Słowo Polskie" tłomaczy to dość przejrzyście. „Fakty — pisze organ wszechpolski — które się zdarzyły w Kole w ostatnim okresie, choćby w odniesieniu do szkół śląskich, sprawy drożyźnianej, obsadzania tek ministeryalnych itp., świadczące o zasklepieniu się Koła w interesach stanowych poszczególnych frakcyj i o zupełnym braku poczucia interesów narodowych, są wystarczającym powodem do rozłamu między opinią w kraju i kierownictwem politycznem Koła".

Ach! Kiedyż tego rozłamu nie było? Czy wtedy, gdy eksc. Głąbiński, jako prezes Koła polskiego, cały zasób swej energii marnował w pogodzeniu Czechów z Niemcami, aby ufundować nowy ustrój polityki wewnętrznej w Austryi, a dla siebie zdobyć ostrogi największego austryackiego męża stanu, — czy wtedy, pytamy, między opinią kraju, a kierownictwem Koła, panowała harmonia?

Nie zachwycano się polityką p. Głąbińskiego, ale ją znoszono, tolerowano. Teraz jednak, gdy grupa wszechpolska na stole politycznym w Kole polskiem znalazła przed sobą czarny chleb opozycyi, nie chce zabrać się do jego spożycia, lecz niebacznie rzuca rozpaczliwe hasło rozbicia solidarności Koła polskiego. A niedwuznacznie daje do poznania, co ją najmocniej zabolało. Zniosła dużo, ale zdaje się, że „obsadzenie tek ministeryalnych" było ostatnią kroplą goryczy, która przepełniła czarę jej opozycyjnej cierpliwości.

Pomijając te epizodyczne momenta wielkiej kampanii wszechpolskiej przeciw solidaryzowaniu się dalszemu z większością Koła polskiego, wyznać musimy, że przywódcy wszechpolscy nie mogli mniej stosownej wybrać chwili do podejmowania tej walki. Chwilę obecną dla tego uważamy za najmniej sposobną i najmniej nadającą się do wstrząsania podwalinami solidarności Koła, ponieważ, pomimo wygłoszonej przez prezesa Bilińskiego „austryackiej mowy" w parlamencie, — mowy, która najniepotrzebniej w świecie zagrała na starej pozytywce dobrze znane i oklepane melodye, — dotychczas, w praktyce politycznej, obecne Koło polskie taksamo było „austryackiem" — jak austryackiem było za prezesury p. Głąbińskiego. Przecież względy w decydujących sferach nie na faktach oparte przekonania, że ówczesny prezes Koła polskiego, p. Głąbiński, o brak poczucia dla państwowych interesów Austryi podejrzany być nie może, nie powoływano go na stanowisko austryackiego ministra.

Tę kwestyę „austryackości" prezesów Koła polskiego i z jego grona powoływanych ministrów, trzeba raz wyświetlić. Dla nas jest ona jasną. Dopóki Koło polskie należy do większości rządowej w parlamencie, musi prowadzić politykę państwową, którą Wszechpolacy piętnują, jako „austryacką". Ale nie wynika z tego wcale, aby ona miała być anti-polską, nienarodową, aby interesa naszego kraju podporządkowywać musiała interesom każdorazowego rządu. Tutaj nie o to idzie, jak się tę politykę nazwie, a nawet jak ją, w mniej lub więcej szczęśliwej mowie, prezes Koła polskiego sformułuje, lecz o to przedewszystkiem, jak ona wygląda w praktyce, jak się w rezultatach objawia. I można prowadzić politykę państwową, a równocześnie czuwać nad interesami naszemi narodowemi, bo na to nietylko zezwalają ustawy zasadnicze państwa, lecz one nam to gwarantują. Baczyć, aby prezydyum Koła polskiego i polscy ministrowie nietylko interesa państwa uwzględniali, lecz aby współrzędnie z niemi traktowali nasze sprawy narodowe, kulturalne i ekonomiczne — jest obowiązkiem przedewszystkiem grup opozycyjnych w Kole polskiem. Po mowie prezesa Bilińskiego, której, lepiej ażeby nie było, obowiązkiem było opinii publicznej, a więc także narodowo-demokratycznej grupy w Kole, tem czujniejszą zwracać uwagę, aby polityka Koła zgodną była z kursem narodowej polityki polskiej.

Tymczasem zarzuty, przeciw polityce Koła polskiego przez wodzów narodowo-demokratycznych i ich lwowski organ podniesione, nie są tego rodzaju, aby usprawiedliwić mogły zamach na obowiązek dochowania solidarności klubowej. Sprawami śląskiemi Koło polskie się zajęło, kwestyi drożyźnianej nie rozwiązało wprawdzie Koło polskie, ale nie dokazał tego także żaden z klubów, ani sam parlament, — rozdawnictwo zaś tek ministeryalnych, chociaż dla posłów wszechpolskich tak przykre, — nie jest jeszcze dostatecznym powodem do frondy, a tem mniej do zrywania solidarności Koła polskiego przez mniejszość narodowo-demokratycznych posłów.

Koło polskie stanęło obecnie bardzo silnie i stało się wybitnym czynnikiem parlamentarnym, z którym i rząd i wszystkie kluby w poważny sposób liczyć się muszą. Wchodzą przytem na porządek dzienny sprawy niesłychanej doniosłości dla przyszłości kraju naszego, jak budowa dróg wodnych, sanacya finansów krajowych, dla wszystkich sfer społecznych tak bardzo ważna kwestya urzędnicza i wiele innych. We wszystkich tych sprawach tylko solidarne, silne nazewnątrz Koło polskie, może zaważyć na szali parlamentarnej i spełnić obowiązek oddziałania na załatwienie tych spraw w sposób decydujący, dla interesów kraju korzystny.

W takiej chwili walić taranem w solidarność Koła polskiego, jest albo objawem młodzieńczej lekkomyślności, nie licującej z odpowiedzialnością poważnych polityków, albo następstwem zaniku zrozumienia publicznego i narodowego naszego interesu w obecnej sytuacyi. Jest to igranie z ogniem, który boleśnie poparzyć może palce przywódcom wszechpolskim, bo kraj i społeczeństwo znalazłby tylko potępienie na akcyę, nie wytrzymującą nawet pobieżliwej krytyki.

Mamy też niepłonną nadzieję, że w parlamentarnej grupie wszechpolskiej nie zabraknie jeszcze rozważnych polityków, czujących całe brzemię odpowiedzialności za krok, mogący narazić na szwank najżywotniejsze interesa całego kraju.

Zerwanie solidarności z Kołem polskiem byłoby w pierwszym rzędzie grobem dla grupy wszechpolskiej. Coby ci posłowie, z ekscelencyą Głąbińskim na czele, znaczyli poza Kołem polskiem? Niech p. Głąbiński dobrze się nad tem zastanowi i niech pamięta, że nie jego teroryczni doradcy ze „Słowa Polskiego" — ale on sam za swoje i swojej frakcyi postąpienie odpowiedzialny jest przed krajem.

Wielkiej wrzawy narobił wniosek posła Buzka, aby część dochodów, jakie z podatku osobisto-dochodowego i z podatku od piwa i wódki na przeciąg lat sześciu rząd ma zamiar przekazać krajom, użyto na polepszenie płac nauczycieli. Nic naturalniejszego i słuszniejszego nad żądanie, aby rząd przyczyniał się do wydatków, obecnie wyłącznie przez kraje na cele szkolnictwa ludowego ponoszonych. Nie widzieliśmy w tem wcale naruszenia autonomii krajowej. Wydatkowanie na cele szkolnictwa ludowego w naszym kraju jest aktem jawnym, nie potrzebującym obawiać się światła dziennego. Ciężary to są olbrzymie i ponad możność finansową kraju. Sejm też. — i to Sejmu, a nie parlamentu, — byłoby rzeczą, obmyśleć i określić warunki dotacyi ze skarbu państwa i wskazać jej cele, któreby obowiązywały Sejm na przyszłość.

Tymczasem we wniosku posła Buzka tkwi pewien posmak nieautonomiczny, który odczuli Czesi, a rzecz dziwna, że nie odczuli go tylko Niemcy i socyaliści, chyba nie mogący uchodzić za autonomicznych przyjaciół p. Buzka. A ten posmak ma swoje źródło w przypuszczeniu, że Sejm nie ma w tej sprawie nic do gadania, lub, że nie można mieć do niego zaufania, czy funduszów, z kasy państwowej mu przekazanych, użyje na polepszenie doli nauczycielstwa ludowego.

Jeżeli komu, to już Wszechpolakom, którzy uraczyli nas powodzią pisanego i gadanego słowa na temat wyodrębnienia Galicyi, — z wnioskiem posła Buzka bardzo nie do twarzy. A wygrywanie go przeciw Kołu polskiemu pada bardzo daleko poza cel zamierzony.

Te najnowsze ewolucye polityki wszechpolskiej, przybierające charakter chorobliwego warcholstwa, zaczynają być postrachem kraju i społeczeństwa.

Nowa większość parlamentarna.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 grudnia.

Wczorajsze głosowanie w komisyi budżetowej zjednoczyło po raz pierwszy od lat trzech Niemców i Czechów w większości, głosującej za przedłożeniem rządowem. Koło polskie, Czesi i kluby niemieckie, rozporządzające w komisyi 29 głosami, reprezentują w Izbie poważną większość. Natomiast 20 głosów opozycyjnych w komisyi budżetowej, przypada na socyalnych demokratów, Włochów i południowych Słowian. Zapowiada się więc w ten sposób nowa większość rządowa.

„Neue Freie Presse", zajmując się tą sprawą, pisze, że przyczyną opowiedzenia się tylu stronnictw za prowizoryum budżetowem, jest chęć niedopuszczenia do rządów paragrafem 14. W rzeczywistości stało się to dlatego, że Czesi postanowili bezwarunkowo zająć pewną pozycyę w rządzie, a Niemcy liberalni uznali za konieczne nie dać się usunąć z takiej samej pozycyi.

Jutro, we czwartek, rozpocznie się drugie czytanie prowizoryum budżetowego. Dziś konwent seniorów orzeknie, czy, oprócz prowizoryum budżetowego, będzie można przed świętami przedłożyć Izbie posłów pod obrady jeszcze inne ustawy, na przykład ustawę urzędniczą lub przedłożenia podatkowe.

Dziś o godzinie 11 przed południem odbędzie się wspólna rada ministrów, celem ustalenia terminu zwołania delegacyj wspólnych i przygotowania sesyi delegacyjnej. — O godzinie 4 po południu odbędzie się konferencya czesko-niemiecka, która miała się odbyć w ubiegłym tygodniu we środę, ale z powodu znanej awantury z ministrem Hochenburgerem o użycie przez niego wyrazu „Deutsch-Böhmen", została odroczona.

Co do trwałości i politycznego znaczenia wytworzonej wczoraj większości niemiecko-czesko-polskiej, miarodajnym będzie dalszy przebieg rokowań ugodowych, które dziś rozpoczynają się w Wiedniu, a które już od dłuższego czasu toczą się w Pradze skąd donoszą, że po obu stronach objawia się pewne usposobienie kompromisowe. Niemcy odstąpili od swojego żądania wyposażenia kuryj narodowościowych w prawo „veta" i żądają obecnie, aby w sprawach narodowych rozstrzygała tylko większość kwalifikowana. Czesi wobec tych zmodyfikowanych żądań niemieckich, nie zajęli jeszcze stanowiska.

Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów zapadnie też uchwała, czy uda się przeprowadzić przed świętami pierwsze czytanie ustaw podatkowych i wojskowych, tak, aby komisye mogły podczas dwumiesięcznych feryj parlamentarnych pracować. O załatwieniu kwestyi urzędniczej nie ma mowy, albowiem nawet komisya, tak pilnie pracująca, nie zdoła zapewnie załatwić tej sprawy przed świętami. Wyłoniły się też w tej sprawie nowe trudności z powodu przyjęcia poprawek w duchu liberalnym na korzyść urzędników, poprawek, którym się rząd sprzeciwia, a które, zdaniem rządu, są przeszkodą do przedłożenia ustawy urzędniczej do sankcyi

Jak z przytoczonych tutaj informacyj wynika, zanosi się na nowe ustosunkowanie wartości politycznych w Radzie państwa. Dla spraw naszego kraju i polityki Koła polskiego moment to bardzo ważny. Wiele, a raczej wszystko, zależeć będzie od tego, aby Koło polskie, w tej nowej kombinacyi liczebnie wielkich organizacyj klubowych, występowało na zewnątrz silne i zjednoczone.

Zwracamy tedy raz jeszcze uwagę na odpowiedzialność przywódców grupy wszechpolskiej, którzy w tej sytuacyi rozbijać chcą Koło polskie, godzą w jego solidarność klubową. Nigdy mniej sposobną nie była chwila do takiej burzycielskiej roboty.

Plany rosyjskie w Persyi.

Wojska rosyjskie pospiesznemi marszami zbliżają się do Teheranu, aby wyegzekwować na nieszczęsnej Persyi te zbójeckie pretensye, jakie rządowi rosyjskiemu podobało się zgłosić. W samym Teheranie panuje od chwili odrzucenia przez medżilis (parlament perski) drugiego ultimatum rosyjskiego, całkowita anarchia. Świeżo utworzony rząd perski z Samaam us Saltanem na czele, ustąpił gremialnie, kiedy parlament w odpowiedzi na drugie ultimatum rosyjskie uchwalił płomienną rezolucyę, w której wyraża się, że „żaden Pers nie podpisze tego zniweczenia niezależności swojej ojczyzny". Stolica maleńkiego szacha znalazła się nagle bez jakiegokolwiek rządu. Poczucie jednak ważności chwili i groza zbliżającej się nieuchronnej katastrofy, okazały się tak wielkiemi i powszechnemi, że mimo tego rzeczywistego bezrządu w mieście, dotąd panuje stosunkowo spokój.

Powstaje pytanie, co właściwie Rosya w Teheranie uczynić zamierza. Wedle umowy zawartej z Anglią z r. 1907, nie może ona myśleć o anektowaniu, a nawet o trwałem okupowaniu jakiejkolwiek prowincyi perskiej. Pierwszy bowiem i drugi paragraf tej umowy wyraźnie zastrzega, że obie umawiające się strony zobowiązują się, że nie naruszą w niczem zasady państwowej niezależności i nietykalności Persyi. Interpelowany w sprawie perskiej sir Grey, odpowiedział przed kilku dniami w Izbie gmin w tym samym duchu, powołując się przy tem na nowe zapewnienia gabinetu petersburskiego, że wyprawa rosyjska na Teheran nie ma bynajmniej celów zdobywczych na oku.

Po co więc w takim razie Rosya wysyła wojska swoje do Teheranu? Z jasną i stanowczą odpowiedzią na to pytanie rząd rosyjski zwleka. Można ją jednak znaleźć w niektórych faktach i nieoficyalnych głosach prasy nacyonalistycznej w Rosyi. Wiadomo, że w ostatnich dniach emisaryusze rosyjscy rozpoczęli w Teheranie bardzo energiczną agitacyę za przywróceniem władzy absolutnej wygnanemu szachowi Mahomet Alemu. Analogiczną agitacyę prowadzą urzędnicy rosyjscy już od dość dawna w Adzerbejdżanie i w Tauryzie. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że właśnie przed kilku dniami jeden z najbardziej wpływowych publicystów skrajnie nacyonalistycznych, Glinka Janczewskij, wygadał się nieostrożnie w „Ziemszczinie", że celem wyprawy rosyjskiej jest przywrócenie tronu szachowi banicie.

Wszystkie te fakta upoważniają istotnie do wniosku, że tym razem Rosya zadowolni się przywróceniem w Persyi „jej prawowitego władcy". Leży to bowiem bezpośrednio w jej interesie. Jak wiadomo, Rosya w ostatniem swojem ultimatum domaga się, aby Persya zapłaciła jej odszkodowanie pieniężne i aby zobowiązała się nie mianować w północnej Persyi żadnych wyższych urzędników bez zgody rządu rosyjskiego. Jest to tedy, krótko mówiąc, żądanie, aby Persya dobrowolnie uznała nad sobą protektorat rosyjski. Kto w Persyi mógłby żądania takie spełnić? Z pewnością nie uczyniłby tego medżilis perski, który właśnie, w odpowiedzi na drugie ultimatum rosyjskie, oświadczył, że nie przyczyni się do zaprzepaszczenia niezawisłości swojej ojczyzny. Skoro zaś nie zgodzi się na to parlament, to z pewnością nie znajdzie się też żaden rząd, w najmniejszym chociażby stopniu przed krajem i narodem odpowiedzialny, któryby odważył się akceptować żądania rosyjskie. Pozostaje tedy tylko ów szach banita, który za cenę powrotu do cienia swej władzy i dochodów, gotów jest — jak tego już złożył dowody — zdradzić swój kraj nieszczęsny i wydać go na łup Rosyi.

Rząd petersburski, zmuszony do liczenia się z Anglią i do respektowania postanowień swojego z nią traktatu, dla zachowania pozorów będzie musiał posłużyć się tym miłym szachem i przywrócić mu tron, aby od niego uzyskać te formalną zgodę na swoje żądania, którychby — jak się wyraża rezolucya medżilisu — żaden Pers nie podpisał..

Tak więc wyprawa rosyjska do Teheranu ma na celu przywrócenie w Persyi absolutyzmu i zwrócenie bezprawnie odebranego tronu jego

---

E. ZORJAN.

MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA

Powieść historyczna z czasów Władysława Jagiełły.

69 (Ciąg dalszy.)

— Znacie mię — przemówił nareszcie. — Nie poddaję się złudzeniom. Nie oczaruje mię piękne liczko... Oto co widzę, co mi się prawdą być wydaje: król zakochany szczerze, królowa go kocha bardzo. On z tem taki szczęśliwy, iż widzę go dziś młodszym, niźli był przed trzema laty. Rączy jak młodzik, róże ma na policzkach, w oczach ogień zdrowy płonie. Królowa... Musi dobrą być, szlachetne serce mieć, pokorę chrześcijańską i... rozum wielki!

Kropidło, który słuchał uważnie, rzekł z powagą:

— Z waszych ust taka pochwała, to sąd, godny, by go dziejopisowie do kronik wciągnęli.

— Zostaw bracie dziejopisów tym, którzy ku własnej chwale kroniki nakręcają... Ja mówię prawdę i dlatego, że prawdą jest i... za pokutę, iżem powtarzał oszczerstwa.

Kropidło, który rzadko się unosił szlachetnymi porywami, a jeno podchwytywał słabe strony innych, dziwne w sobie uczuł wzruszenie. Spojrzał po towarzyszach. Siedzieli nieruchomi. Wtedy on się porwał, ku arcybiskupowi podszedł, na jedno kolano przykląkł.

— Primus regni jesteście, nie z tytułu jeno, ale i z ducha.

— A, bracie miły — zawołał Mikołaj — nie zawstydzaj że mię...

— Korzę się przed wami i to mi cześć sprawia, to mi z serca się rwie...

Inni też podeszli.

— I my się do winy poczuwamy, wy, prymasie nasz, przykład nam daliście...

— Nie, nie, nie, nie lubię hołdów, nie psujcie mi tego zadowolenia, które czuję, świadectwo prawdzie dając...

A po chwili ciągnął dalej:

— Ale to nie wszystko. Zwierciadłem duszy oczy są. Jam w nich wyczytał jeno dobro, szlachetność, pragnienie niesienia szczęścia innym, a przedewszystkiem królowi... Jedno spojrzenie rzuciło w duszę moją światło prawdy i wypowiedziałem ją przed wami i powtórzę ją przed każdym... Ale gdym potem, od ołtarza znowu spojrzał i znowu ujrzał te oczy... strach mię porwał i myśl o znikomości szczęścia ziemskiego trapić poczęła... Takie spojrzenia mają ludzie, którym ziemia jeno popasem krótkim jest, a którzy spieszą... ku wieczności...

Jakby zimny jaki powiew po sali poszedł.

Biskupi siedzieli nieruchomi.

Żaden nie śmiał się odezwać.

Nareszcie arcybiskup powstał i ku wyjściu się skierował.

Po chwili wyszli i inni. Każdy w inną podążył stronę.

W kilka minut później wszyscy czterej znaleźli się w katedrze. Każdy wszedł cichaczem, w ciemny kąt się skrył, na kolana padł, w ołtarz zapatrzył i choć nie widział nikogo z towarzyszy, nawet szeptem myśli swych nie śmiał wypowiedzieć.

Modlili się o szczęście króla... o życie królowej.

Około piątej gwar na zamku już był wielki.

Kto żyw, spieszył na biesiadę.

Biskupi i panowie i rycerstwo przedniejsze na pokoje szli, gdzie ich król i królowa serdecznie podejmowali.

Mieszczanie na ogromnem podwórzu się tłoczyli.

Stoły stały szeregami, a od ciężaru mis uginały się. Po drugiej stronie beczki z gorzałką, z miodem i winem i kubki całemi stosami wabiły spragnionych. Służba uwijała się skrzętnie, do jadła i napojów zapraszając.

Tłumy rosły, gwar się wzmagał, wesołość coraz większa ogarniała wszystkich.

W dużej sali, królestwo ugaszczali biskupów, panów i przedniejszych rycerzy.

Jagiełło miał po prawicy arcybiskupa Mikołaja Trąbę, na lewo królową; obok niej siedział biskup Kropidło.

Jeszcze zanim usiedli do stołu, Kropidło rozpoczął swe zwyczajne żarty. Arcybiskup zrazu spojrzał na niego chmurnie.

— Wiecie, bracie — rzekł mu poważnie — iż są chwile, w których i najniewinniejszy żart słuchającego boli, a mówiącego poniża...

— To jeno bywa wtedy, gdy ci dwaj różne myśli mają i z różnych miejsc wracają...

— A wy co myślicie i skąd wracacie? — zapytał Mikołaj prawie szorstko.

— Wracam stamtąd, gdziem widział prymasa Polski modlącego się, a myślę, iż kto się modli, ten wierzy, a kto wierzy w modlitwę, nie powinien się smucić, a że zdał wszystko na wolę Tego, co zdrowie i życie daje, nie powinien smutnem obliczem budzić trwogi przedwczesnej w tych, których kocha i którym dobra życzy...

Arcybiskup zrozumiał, dłoń Kropidły silnie uścisnął.

— Widzisz, ja w nauce, a może nawet i w modlitwie sprawniejszy jestem, ale schylam przed tobą czoło, na życiu ty się lepiej znasz.

— Leczcie wy dusze, ja ciało leczyć będę wesołością, ochotą do życia, zadowoleniem. Ale smutne lica — precz!

Kropidło dał hasło do wesołości przy stole. Humor miał zabawny, ale zdrowy. Lubił życie i nie gardził niczem. Nie lękał się nikogo, prawdę rznął, a że dowcip miał, to mu chętnie przebaczano, gdy zbyt silnie chlapnął językiem. Niewiasty czasem rumieniły się od jego żartów, ale śmiechu powstrzymać nie mogły.

Przy stole rozprawiał to o tem, to o owem, czasem komuś przyciął, a potem znowu milknął..

Właśnie taka przerwa nastała, a tak długa, iż sam król ją spostrzegł.

— Cóż to, mój ojcze, milczycie, a goście moje wam wtórują!

— Najjaśniejszy Panie, ja trzymam z narodem, a nie z królem!

— Ooo! — zawołał Jagiełło niby srogo, ale żart przeczuwając. — Tak to łżysz majestatowi.

— Ha, był Szczepanowski, był Baryczka, może być i Kropidło!

— Kiedy bo miecza przy sobie nie mam!

— Ja też jeszcze nadzieję mam, że choćby i miecz się znalazł, obecny tu naród, z którym trzymam, dla którego pracuję, który miłuję, obroni mię, poznawszy przecz dla jego dobra nawet przeciwko królowi powstaję!

— Wyznajcież najpierw winę, potem dopiero sąd będzie i nakazanie!

— Najjaśniejszy Panie — zaczął Kropidło, niby z pokorą — gdy mówię, biesiadnicy słuchają, misy pełne ze stołu schodzą, a kubki nietknięte. Dla króla to zysk, ale dla zebranego tu narodu krzywda, bo ten właśnie naród, który do pańskiej klamki się pnie, przyszedł tu, aby napchać własny brzuch, spłukać dobrze własne gardło, a nie by oszczędzać pańskiej kuchni i piwnicy. Otóż milczę czasami, a wtedy jeno patrzcie jak gęby pracują!

Jagiełło śmiechem wybuchł.

Goście zawtórowali mu, bo znali Kropidłę, że nie ze złości mówił, jeno dla żartu.

Gwar powstał duży i śmiechy i żarty.

Wtem z dalekiego końca stołu głos wdzięczny się odezwał.

— Najdostojniejsi, dostojni i szlachetni. Uciszcie się nieco, ażeby też i najprzewielebniejszy ojciec Kropidło mógł pokosztować choć kroplę królewskiego węgrzyna.

A Kropidło właśnie ogromny puchar już przy ustach miał, zwolna go dnem ku górze unosił, głowę ku tyłowi przechylał i duszkiem ciągnął, aż jednym łykiem kwartę całą wypił.

(C. d. n.)

prawowitemu dziedzicowi. Nie wiadomo jeszcze, czy ten szlachetny dziedzic pojedzie do swojej ojcowizny razem z wojskami rosyjskiemi, czy też pójdą one przodem, aby wszystko należycie na jego przyjęcie przygotować w stolicy. Ale to nie zmienia już w niczem faktu, że rząd rosyjski postanowił upozorować swój zabór północnej Persyi przywróceniem w niej „prawowitej" władzy, która, znajdując się w zupełności pod jego rozkazami, stanowiłaby potrzebną jeszcze przykrywkę nagiego faktu nowego rabunku i zaboru, jakiego na narodzie wolnym i niepodległym dotychczas dopuścił się ponownie carat rosyjski.

Wykonaniu w taki sposób ułożonego planu rosyjskiego nic w tej chwili przeszkodzić nie może. W niesłychanie bezwzględny sposób wyzyskała Rosya niezmiernie korzystną dla siebie konjunkturę międzynarodową, przedewszystkiem zaś zaostrzającą się z dniem każdym nieufność i niechęć angielsko-niemiecką, dzięki której oba te państwa, chcąc carat pozyskać dla siebie, zgodziły się wydać mu na łup Persyę. Zabezpieczona z jednej strony przez układ swój z Anglią, z drugiej zaś przez umowę poczdamską, Rosya z cynizmem, nie ustępującym w niczem włoskiemu, rozpoczęła operacye zaborcze w Persyi.

Kiedyś, gdy wreszcie przeminie okres obecny szalonej konkurencyi kapitalistycznej w polityce światowej, która trzyma cały świat cywilizowany pod ciągłą grozą straszliwej wojny wszystkich ze wszystkimi, obudzi się może i w Anglii żal, że w chwili słabości dopuściła Rosyę tak daleko w głąb Azyi, że pozwoliła jej zniweczyć nowy pąk odradzającego się życia państwowego w Persyi. Dzisiaj jednak ani Medżlis, który podobno koncypuje teraz błagalne supliki do parlamentu angielskiego i do nacyonalistycznej Dumy, ani nikt wogóle w Europie nie może mieć nadziei, aby znalazł się ktokolwiek, ktoby widział swój interes w pokrzyżowaniu Rosyi jej planów perskich. I niestety liberalizmowi angielskiemu, który tak piękne zapisał dla siebie karty w ostatniej walce z wszechwładzą oligarchii lordowskiej, pozostała potrzeba na „debet", że starając się wszystkiemi środkami przeciągnąć Rosyę na swoją stronę, wydał na jej okrutny, dziki i barbarzyński łup starożytne państwo, które wyzwoliwszy się właśnie z takim trudem z pod tyranii własnych swoich szachów-najeźdźców, zaczynało właśnie nowe życie, postawiło pierwszy krok na drodze ku cywilizacyi i kulturze.

Kronika paryska.

Paryż, 4 grudnia.

(Głód Francuzów do orderów. — Nowy medal z roku 1870. — Milion potomków. — Bohaterski gwardzista. — Regulamin ruchu aeronautycznego. — Z kolonii polskiej).

(=) Niedługo będzie republika francuska obchodzić jubileusz półwiekowego istnienia, ale mimo to wielce nierepublikańska słabość Francuzów do orderów i odznak wszelakiego rodzaju istnieje dotąd, jak za najlepszych czasów monarchii. Obecnie powstała myśl utworzenia medalów pamiątkowych dla uczestników wojny z Niemcami w r. 1870. Ktoś w jakimś dzienniku powiedział: „Dajcie im te medale, wszakże tych uczestników jest niewielu". — Srodze pomylił się ów wnioskodawca. Gdy myśl wymieniona przyoblekła się w ciało i stworzono ów medal, który ma być noszony na zielono-czerwonej wstędze, zgłosiło się w krótkim czasie 900.000 osób, które roszczą sobie prawo do niego.

Jules Claretie, powieściopisarz i dyrektor komedyi francuskiej, rzeczywisty i dzielny uczestnik wojny z roku 1870, pisze z tego powodu w dzienniku „Temps" w swojej kronice dwutygodniowej: „Miliony Francuzów mają teraz pretensye do medalu pamiątkowego z r. 1870. To już jest ironią. Czyżby wszyscy w roku 1870 nosili broń? Wiem, że naówczas obok „franctireurs" byli także tak zwani „francfileurs", którzy wcale nie kwapili się do ognia. Ci „francfileurs" obecnie zgłaszają się tłumnie dla otrzymania medalu. Na pytanie, co robili podczas wojny, odpowiedzą chyba tak, jak abbé Siéyes po wielkiej rewolucyi: „żyłem".

W dalszym ciągu swojej kroniki pisze Claretie: Było to na polu bitwy pod Buzenval, gdy ujrzałem pod drzewem gwardzistę, którego znałem, gdyż przynosił mi jako recenzentowi teatralnemu bilety na premiery. Siedział pod drzewem i palił spokojnie fajkę, gdy na wzgórzach grzmiały działa i karabiny.

— Co tutaj robisz? Czyś ranny? — zapytałem.

— Ależ nie — odparł gwardzista. — Czekam tylko na koniec.

Pozostawiłem tego filozofa pod drzewem. Po wojnie, gdy zaczęto grać w teatrach, ujrzałem gwardzistę swego na dawnem stanowisku posłańca teatralnego. W dziurce od guzika miał czerwoną wstążeczkę legii honorowej. Stanąłem zdumiony. A były gwardzista zauważył z humorem paryskim, mrugając:

— To za Buzenval. Przecież pan wie.

Takich „bohaterów" zgłasza się dzisiaj mnóstwo po medale pamiątkowe z r. 1870.

Czynimy wielki skok i przerzucamy się do awiatyki. W czerwcu roku bieżącego na konferencyi międzynarodowego Związku aeronautycznego omawiano sprawę międzynarodowego uregulowania ruchu aeronautycznego. Ponieważ podniesione na tej konferencyi myśli nie mogą tak rychło być zrealizowane, a ruch aeronautyczny zwłaszcza we Francyi domaga się pilnie norm prawnych, więc na polecenie rządu stała komisya przy ministerstwie robót publicznych zajęła się opracowaniem projektu ustawy o ruchu aeronautycznym. Komisya ta ukończyła obecnie pracę nad projektem, który na razie ma zastąpić ustawę i będzie mieć moc obowiązującą. Z jednej strony ma publiczność otrzymać ochronę przed niebezpieczeństwami aeronautyki, z drugiej zaś także aeronauci będą krępować przepisami w interesie całości swojej skóry.

Przedewszystkiem każdy aeronauta musi mieć we Francyi konsens aeronautyczny. Statki napowietrzne nie mogą lądować pośród osad ludzkich z wyjątkiem miejsc, wykazanych przez władzę. Zabroniony jest przewóz materyałów wybuchowych, broni wojskowych, tudzież gołębi pocztowych. Używanie przyrządów fotograficznych dozwolone jest tylko na podstawie upoważnienia ze strony prefekta. Radiotelegraficzne i radiotelefoniczne przyrządy wolno zabierać tylko za zezwoleniem ministra robót publicznych i poczt.

Projekt ustawy ustanawia także sygnały świetlne i akustyczne. Balony sterowe muszą posiadać z przodu światło białe, po prawej zielone, a po lewej czerwone. Aeroplany posiadać będą jedno światło, które ma rzucać na prawo przez soczewkę odblask zielony, na lewo zaś odblask czerwony. Balon wolny ma tylko posiadać aparat świetlny, który tylko w razie zbliżania się innego balonu rzuca światło. Na wypadek mgły, zamieci śnieżnej, lub silnej ulewy zarówno we dnie jak w nocy kierownik balonu sterowego ma dawać jak najczęściej sygnały akustyczne. Przepis ten obowiązuje również pilota balonu wolnego, jeżeli znajduje się w pobliżu statków powietrznych, poruszanych motorami. W miarę możności przepis powyższy obowiązuje także lotników.

Kierownik statku powietrznego, poruszanego motorem, ma trzymać się w oddaleniu 100 metrów od każdego innego statku, a to zarówno w kierunku pionowym jak poziomym. Mijać należy się po prawej stronie. Jeżeli kierownik balonu motorowego zatrzyma się, ma wywiesić wielką i z daleka widoczną czarną kulę, na wypadek zaś, gdy straci panowanie nad statkiem, wywiesza obok siebie dwie czarne kule. W razie lądowania balonu należy pod łodzią wywiesić we dnie czerwoną flagę, w nocy poruszające się wahadłowo światło. Jako balast może służyć tylko bardzo miałki piasek, lub woda. Jak widzimy, ruch powietrzny zaczyna otrzymywać podobne przepisy jak ruch kolejowy.

Z rzeczy polskich notuję ukazanie się „Rocznika Towarzystwa polskiego literacko-artystycznego" w Paryżu. Książka ta daje obfite informacye o życiu Polaków we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu. Obecnie kolonia polska w Paryżu składa się prawie wyłącznie z ludzi pracy, toczących ciężką walkę o byt. Niełatwa to walka, jeżeli dyplomowany technik z trudnością zdobywa posadę rysownika, lub majstra w zakładach przemysłowych z płacą miesięczną 150 franków. Robotnicy rolni mogą we Francyi liczyć na popyt, jednakże ponad 30 do 35 tysięcy takich robotników nie znajdzie tu zajęcia.

Wedle wspomnianego „Rocznika" istnieją w Paryżu następujące towarzystwa i instytucye polskie: 1) Towarzystwo polskie literacko-artystyczne. 2) Misya polska przy kościele Wniebowzięcia N. M. P. 3) Zakład św. Kazimierza. 4) Tow. dobroczynności dam polskich. 5) Instytucya czci i chleba. 6) Klaudya (towarzystwo kobiet polskich im. Klaudyi Potockiej). 7) Koło pomocy (dla prawników polskich). 8) Szkoła polska w Paryżu (Batiniolska). 9) Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej. 10) „Bulletin Polonais" (miesięcznik, poświęcony literaturze, nauce i sprawom społecznym polskim). 11) Biblioteka polska, 12) Muzeum Mickiewiczowskie. 13) Komitet francusko-polski. 14) Towarzystwo artystów polskich. 15) Bratnia pomoc młodzieży polskiej w Paryżu. 16) Koło (młodzieży polskiej). 17) Spójnia (stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej). 18) Filarecya (stowarzyszenie młodzieży polskiej). 19) „Pieśń" (polskie towarzystwo śpiewacze). 20) Polskie Koło naukowe. 21) Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". 22) Czytelnia polska w Paryżu. 23) Association franco-slave de l'université de Paris. 24) Towarzystwo pracujących Polaków w Paryżu. 25) Polskie biuro prasy. 26) Biuro emigracyjne. 27) Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu. 28) Misya opieki nad grobami. 29) Polskie biuro prasowe informacyjne.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia.

Wybór posła na Sejm z kuryi wielkiej własności obwodu krakowskiego, w miejsce ś. p. Czecza, odbędzie się, jak już donieśliśmy, jutro w tutejszem starostwie. Jak słychać, głównym kandydatem jest minister skarbu Zaleski. O godzinie 10 odbędzie się w sali Rady powiatowej zebranie przedwyborcze, o godz. 11 rozpocznie się akt wyborczy.

S. p. Adolf Walewski. Pogrzeb ś. p. Adolfa Walewskiego odbędzie się w Krakowie w piątek dnia 8 grudnia o godz. 2 minut 30 po południu z dworca kolejowego na cmentarz Rakowicki. Eksportacya zwłok we Lwowie odbędzie się dziś we środę dnia 6 b. m. o godzinie 2 po południu z domu żałoby przy ul. Nabielaka l. 9 przed teatr miejski, gdzie dyrektor Heller oraz artyści pożegnają wiernego towarzysza pracy i dzielnego artystę, a następnie na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione będą do Krakowa.

Młodzież akademicka wobec sprawy chełmskiej. Wczoraj wieczorem odbył się w Collegium Novum wiec akademicki, zwołany przez komisyę, złożoną z przedstawicieli czterech stowarzyszeń akademickich, w sprawie określenia stanowiska ogółu młodzieży akademickiej wobec wyodrębnienia Chełmszczyzny. Wiec ten miał się odbyć jeszcze przedwczoraj, został jednak odwołany z powodu zakazu rektoratu urządzenia go w westybulu uniwersytetu. W wiecu wczorajszym wzięły udział następujące stowarzyszenia akademickie: „Zjednoczenie" (narodowo-demokratyczne). „Spójnia" (socyalno-demokratyczna), „Promień" (młodzież z polskiej partyi socyalistycznej) i „Znicz" (młodzież niepodległościowa). O godzinie 6. wypełniła się po brzegi sala Kopernika młodzieżą wszystkich czterech odłamów. Sekretarz uniwersytetu oświadczył w imieniu rektora, że wiec rozwiązuje, przyczem wezwał młodzież do rozejścia się. Młodzież mimo to rozpoczęła obrady. Z kolei przemawiali czterej reprezentanci stowarzyszeń i przedstawili odrębne rezolucye w sprawie chełmskiej. Nad zgłoszonemi rezolucyami wywiązała się długa, miejscami namiętna dyskusya, która przeciągnęła się do późnej nocy. Ostatecznie w głosowaniu uzyskała największą ilość głosów rezolucya, zgłoszona przez reprezentanta „Promienia". Zaznaczono w niej, iż w sprawie chełmskiej „nie pomogą nam papierowe protesty, tylko zorganizowanie sił rewolucyjnych i bojowa gotowość do bezwzględnej walki", nadto wyrażono w rezolucyi przekonanie, że stanowisko Koła polskiego w Dumie rosyjskiej w sprawie chełmskiej nie odpowiada naszym interesom narodowym.

Po zamknięciu wiecu uszykowała się młodzież w czwórki i wśród śpiewu pieśni patryotycznych ruszyła na Rynek pod pomnik Mickiewicza. Po przemowie jednego z akademików rozeszła się spokojnie do domów. Jako charakterystyczny moment z wczorajszego wiecu należy zanotować przemowę przedstawiciela młodzieży narodowo demokratycznej, w której dał on wyraz przekonaniu, że Koło polskie w Dumie nie jest wykładnikiem narodu polskiego w Królestwie Polskiem, że polityka jego w sprawie chełmskiej „okrywa hańbą" tę część naszego społeczeństwa, która jęczy pod rządami cara.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi drogowo-kanałowej zatwierdzono projekt kontraktu, mającego się zawrzeć między gminą m. Krakowa a dyrekcyą kolei północnej, w sprawie skanalizowania przyszłej stacyi zastawczej, przyczem zatwierdzono również i niweletę drogi prowadzącej do Toń. Z powodu rozpoczętych robót około rekonstrukcyi płuczek w gminach przyłączonych, zatwierdzono profil poprzeczny i podłużny ulicy Nowowiejskiej w dzielnicy XV. Nadto zatwierdzono również profil poprzeczny ulicy Bernardyńskiej, jako też budowę chodnika z płyt betonowych na „Harajewiczówce", także i na placu Groble, między ulicą Powiśle a ulicą Straszewskiego, wedle projektu budownictwa miejskiego. W końcu wybrano r. m. Guzikowskiego na członka do subkomitetu dla spraw budowy kolektora.

Sprawa miejskich ziemniaków. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej wobec podnoszonych zarzutów w sprawie ziemniaków, zakupionych przez gminę, a umieszczonych w piwnicach i kopcach, wybrano z łona komisyi aprowizacyjnej trzech radców miejskich, którzy mają zbadać jakość tych ziemniaków.

Mleczarnia miejska. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem przyjęto wnioski magistratu w sprawie otwarcia mleczarni miejskiej z dniem 1 stycznia i zatwierdzono ofertę na dostarczanie mleka na początek w ilości około 1500 litrów dziennie. Rozpatrywano oferty tylko właścicieli wzorowych obór, dających gwarancyę, że mleko to będzie dobre i czyste o zawartości 3 proc. tłuszczu.

Na koszta urządzenia mleczarni uchwalono wyjednać z Rady miejskiej do dyspozycyi komisyi aprowizacyjnej kredyt, który stopniowo w miarę potrzeby ma być zużytkowany.

Z teatru. W „Oficerze gwardyi" F. Molnara, który jest najbliższą premierą w krakowskim teatrze, obsada ról jest następująca: Aktora gra p. Leszczyński, aktorkę, jego żonę, p. Mrozowska, krytyka p. Sosnowski, mamę teatralną p. Słubicka, wierzyciela p. Noskowski, pokojową p. Wojniewiczówna, bileterkę p. Czarnecka.

Posiedzenie naukowe krak. Towarzystwa lekarskiego odbędzie się dzisiaj we środę dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1) Prof. dr Rosner: Przedstawienie przypadków z kliniki położniczej. 2) Prof. dr Ciechanowski i prof. dr Gliński: Przedstawienie okazów anatomopatologicznych. Prof. dr Cybulski i dr J. Surzycki: Objawy elektrokardyograficzne wśród wysiękowego zapalenia osierdzia. 4) Dr T. Janiszewski: W sprawie udziału lekarzy w państwowej komisyi dla reformy administracyi.

Z uniwersytetu. P. Józef Pollak, prof. I. gimnazyum w Tarnowie, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

W Resursie urzędniczej w sobotę b. m. odbędzie się „Wieczór Rozmaitości" (przy stolikach) z nader urozmaiconym programem. Współudział biorą znani śpiewacy kupletów (Bol. Karp., St. Ek., St. Har., p. Dor. Wyrwicz), p. Jaworzyńska (śpiew) z tow. orkiestry i muzyka wojskowa 13 p. p. Bilety nabywać można od dziś u gospodarza lub sekretarza. Wstęp dla członków 1 K, dla zaproszonych gości 2 K. Początek o godz. 8 wieczór.

Bratnia pomoc medyków. Na walnem zebraniu Tow. brat. Pomocy medyków uniw. Jagiel. ukonstytuował się zarząd i wydział na rok adm. 1911/12 w następujący sposób: Dobrowolski Kazimierz prezes, Stryjeński Władysław wiceprezes, Mażylis Franciszek skarbnik, Celarek Stanisław i Dobrzański Jerzy sekretarze; wydział: Bogdan Władysław, Bilewicz Karol, Dadlez Zygmunt, Drobnerówna Czesława, Horowitzówna Lilla, Morek Jan, Löwenhoff Konstanty, Szancenbach Jan, Woliczko Stanisław, Zamojski Eugeniusz, Ziemnowicz Władysław; komisya sprawdzająca: Ciborowski Roman, Hodbod Stanisław, Loriówna Stefania, Sokołowski Tadeusz, Wertheim Edward; sąd koleżeński: Celarek Józef, Czarnocki Wilhelm, Umiński Józef.

Z Tow. technicznego. We czwartek, 7 b. m., o godzinie 7 wieczór, odbędzie się posiedzenie. — Na porządku dziennym odczyt prof. A. Maurizia ze Lwowa „O stanie politechnik w Austryi". Goście mile widziani.

Trzeci koncert symfoniczny, który urządza Tow. muzyczne 20 b. m., będzie wieczorem kompozytorów polskich. W programie: Zeleński, Uwertura z op. „Janek" (orkiestra), Anton Sucheni „Świtezianka" według Mickiewicza, ballada symfoniczna na orkiestrę. Pieśni: Stan. Niewiadomski Astry, Stanisław Lipski Jesień, Michał Świerzyński Kowal, Władysł. Zeleński Prelud., Zygmunt Noskowski kwartet D-mol. Pieśni: Bolesław Walewski Śnieg pada, W. Elektorowicz Madonna sztuki, Karol Szymanowski W cieniach mroku, Ludomir Różycki Tęsknota, Feliks Nowowiejski Romans słowiański, na skrzypce solo z tow. orkiestry, Mieczysław Karłowicz „Stanisław i Anna Oświęcimowie", poemat symfoniczny. Wykonawcy: prof. Ludwig, prof. Szwarcenstein, p. Abłamowicz-Meyerowa, kap. Hock, prof. Skarżyński, prof. Wierzuchowski, orkiestra 13 i 100 p. p. i amatorska.

Aresztowanie. 22-letnia Albina Nawrot, służąca u masarza Comego we Lwowie, skradła na szkodę swego chlebodawcy z mieszkania gotówkę 700 K. tudzież garderobę i biżuteryę wartości przeszło 400 koron, poczem zbiegła do Krakowa, gdzie ją wczoraj aresztowano. — Jako podejrzany o współwinę w tej kradzieży aresztowany został 20-letni Władysław Żółciński.

Z Sokoła podgórskiego. Przypominamy, że 7 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" wieczór listopadowy. Początek o godzinie 7 wieczór.

Z kraju.

Szkarlatyna. Piszą nam z wielickiego, że w Trąbkach szerzy się szkarlatyna i zachodzi obawa rozwleczenia jej na inne wsi sąsiednie. Także w Bodzanowie i Ochmanowie panuje szkarlatyna, w samej zaś Wieliczce również zaszły wypadki. Dezynfekcyi niema żadnej; gdyby tak o pryszczycę u bydła chodziło, dawno byliby weterynarze i żandarmi, gdy chodzi o epidemię u ludzi — wtedy nikt się nie spieszy.

Tow. pryw. gimn. realnego w Chrzanowie odbędzie walne zgromadzenie członków w sobotę 9 grudnia o godz. 4 po południu w sali chrzanowskiego Sokoła. Ze względu na szereg ważnych, programem obrad objętych spraw, komitet zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału.

Niemowa mordercą. Z Libiąża w powiecie chrzanowskim, donoszą nam pod datą wczorajszą:

W poniedziałek wieczór Libiąż poruszony został krwawem morderstwem, którego dokonano w domu jednego z miejscowych włościan, Józefa Bigaja. Mianowicie tego dnia późnym wieczorem do mieszkania Józefa Bigaja przyszedł brat jego, niemowa Jan Bigaj i bez żadnego powodu rzucił się z dobytym nożem na żonę brata Wiktoryę, która właśnie przygotowywała wieczerzę dla rodziny po powrocie z Chrzanowa. Napadnięta kobieta pod kilku pchnięciami noża w okolicę serca i płuc, zadanemi jej przez zapalczywego niemowę, padła nieprzytomna na ziemię i wkrótce zakończyła życie. Ojcu, spieszącemu z pomocą córce, gospodarzowi Trybusiowi, zadał Jan Bigaj również kilka pchnięć nożem, tak, że ciężko ranny walczy ze śmiercią. Zabita Wiktorya Bigajowa liczyła lat 35 i osierociła kilkoro dzieci. W krytycznej chwili mąż zabitej bawił poza domem. Zawiadomiona o morderstwie miejscowa żandarmerya dokonała natychmiast aresztowania sprawcy morderstwa i odstawiła go do sądu. Na miejsce przybyła również zawezwana z Chrzanowa pomoc lekarska, oraz dzień później komisya sądowo-lekarska, która na miejscu wdrożyła dochodzenia dla władz sądowych.

Według krążących pogłosek, niemowa Jan Bigaj miał być narzędziem zemsty krewnych, którzy przegrali proces sądowy, prowadzony z ś. p. Wiktoryą Bigajową. Prawdziwe motywa naturalnie wyświetli i ustali dopiero śledztwo, prowadzone przez żandarmeryę i władze sądowe.

Trzebinia, 3 grudnia. (Tajemniczy zgon wieśniaka).

Z domu we wsi Cezarówce przy Balinie wyszedł przed kilkunastu dniami włościanin tamtejszy J. Sikora, dla załatwienia różnych sprawunków w Chrzanowie i od tego czasu więcej nie wrócił. Zaniepokojona rodzina rozpoczęła natychmiast poszukiwania, które nie przyniosły jednak żadnego rezultatu. Dopiero w ubiegły czwartek ludzie, powracający z jarmarku w Chrzanowie, około lasu w Cezarówce zauważyli w głębokim rowie zwłoki jakiegoś mężczyzny, w którym następnie rozpoznano zaginionego Sikorę. Zawiadomione władze rozpoczęły natychmiast dochodzenia co do powodów śmierci, które są w toku. Obdukcya zwłok, przeprowadzona przez komisyę sądowo-lekarską z ramienia sądu powiatowego w Chrzanowie, nie wykazała żadnych obrażeń na ciele, tak, że morderstwo lub też wogóle śmierć gwałtowna zdaje się wykluczona. Zaznaczyć jeszcze należy, że zmarły był porządnym i trzeźwym włościaninem.

Bochnia, 4 grudnia. (Wieczorek listopadowy. — Z „Sokoła". — Ruch odczytowy.)

Drugi z rzędu wieczór listopadowy odbył się onegdaj w naszem mieście. Urządzony przez miejscowy „Sokół" na szeroką skalę i w nowej sali kasynowej, ściągnął olbrzymie zastępy publiczności. Całość wieczoru wypadła pod każdym względem znakomicie; wykonanie poszczególnych punktów programu świadczyło o głęboko odczutym pietyźmie dla pamięci powstania listopadowego. Na zakończenie odegrało Kółko dramatyczne „Sokoła" utwór Staszczyka „Noc w Belwederze". Na wyszczególnienie zasługuje udatnie oddana scena wróżby znachora, gorąco oklaskiwana przez publiczność. Z innych punktów programu wspomnieć należy o polonezie zmarłego przed rokiem obywatela bocheńskiego, ś. p. Langera, którego wykonanie szczere wzruszyło publiczność. Artystyczne kierownictwo wieczoru spoczywało w rękach prof. Lipińskiego i kapelmistrza Krudowskiego.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wskazać na stały rozwój bocheńskiego gniazda, zwłaszcza od czasu, gdy kierownictwo „Sokoła" objął energiczny obywatel p. J. Michnik. Prócz stałego wzrostu liczby członków (pod tym względem przewyższa go jedynie miejscowa „Czytelnia robotnicza"), daje się zauważyć coraz silniejszy prąd w kierunku wewnętrznego skupienia i wspólnej pracy członków, dowodem zaś tego najlepszym są częste występy publiczne bocheńskiego gniazda, zazwyczaj nader starannie wypracowane.

Działalność „Sokoła" uzupełnia w kierunku wykształcenia umysłowego miejscowe Towarzystwo samokształcenia „Życie". W ostatnim czasie urządziło ono cały szereg chętnie odwiedzanych wykładów tak, że śmiało powiedzieć można, iż „Życie" spełnia dla Bochni to zadanie, co w innych miejscowościach oddziały uniwersytetu ludowego. Formalnemu przekształceniu się „Życia" na oddział uniw. lud. stoją na przeszkodzie tylko względy natury miejscowej. Z programu wykładów na miesiąc grudzień wymieniamy wykład p. Weychert-Szymanowskiej „O Wyspiańskim" dnia 10 b. m., dr Eug. Kiernika „O ewolucyi w biologii" dnia 15 b. m., oraz p. Tad. Jakubowskiego „O przedhistorycznym rozwoju człowieka" jako jeden z równorzędnych odczytów z obrazami świetlnemi dla członków „Czytelni robotniczej". Praca „Życia" zasługuje tembardziej na uznanie, że analogiczne stowarzyszenie młodzieży (nawiasem mówiąc o zabarwieniu wyraźnie wszechpolskiem) od dłuższego już czasu nie daje o sobie znaku życia.

Tarnów, 5 grudnia. (Budżet Rady powiatowej. — Zjazd delegatów kas Raiffeisena. — Z sądu. — „Poradnik Ogrodniczy".) W tych dniach wyłożono w Radzie powiatowej preliminarz budżetu na rok 1912 do publicznego przeglądania. Preliminarz wynosi: w funduszu administracyjnym w wydatkach kwotę 58.646 kor. 70 hal., w dochodach własnych 19.344 kor. 60 hal.; celem usunięcia niedoboru uchwalono nałożyć 7 proc. dodatek do podatków, co z dochodami własnemi da sumę 58.796 kor. 32 hal. Preliminarz funduszu drogowego obejmuje następujące pozycye: wydatki na budowę dróg 33.100 kor., utrzymanie dróg 173.700 kor., dojazdy kolejowe 2200, spłata długów 5500 kor., razem wydatki wynoszą 214.500 kor. Dochody na pozycyę budowy dróg wynoszą 16.057·16; na pokrycie niedoboru uchwalono nałożyć 4 proc. dodatek do podatków na budowę dróg. Ponieważ dochód na utrzymanie dróg wynosi 59.462 kor. 48 hal., przeto na pokrycie niedoboru uchwalono nałożyć 12 proc. dodatek do podatków, co przy spodziewanej subwencyi Wydziału krajowego w kwocie 46.600 kor. z mocy § 15 ustawy drogowej przyczyni się do wyrównania deficytu.

W sali Rady powiatowej odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd delegatów kas Raiffeisena pod przewodnictwem dra Stefczyka ze Lwowa. Referat o stosunkach kredytowych i wzajemnem popieraniu Kółek rolniczych wygłosił dr Taylor z Krakowa. Po referacie wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos: poseł Witos, Bednarz, Baran, ks. Stamrawa, Michalik i Reichelt. Między wnioskami zasługuje na uwagę poruszona przez posła Witosa sprawa wynagradzania urzędujących członków, oraz kwestya poruszona przez p. Reichelta, a domagająca się unormowania rachunku bieżącego centralnej kasy krajowej w tym kierunku, aby spółkom udzielano większego kredytu, gdyż spółki nie mogą prosperować. Dr Stefczyk przedstawił ogólną organizacyę spółek współdzielczych i zachęcał do zakładania nowych. Następny zjazd odbędzie się 15 b. m.

Dnia 13 września b. r. od podłożonej zapałki spaliło się we wsi Pustkowiu koło Dębicy sześć obejść gospodarskich wartości ogólnej 20.000 kor. Żandarmerya przyaresztowała Józefa Bachana, lat 21; Annę Kukułkową, lat 30 i Katarzynę Grzegorską, lat 33, jako najbardziej podejrzanych o zbrodnię, a po przeprowadzonem śledztwie prokuratorya oskarżyła Bachana o zbrodnię podpalenia Kukułkową zaś i Grzegorską o namawianie do zbrodni. Sprawa była sądzoną onegdaj przed trybunałem sędziów przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni podpalenia odnośnie do Bachana, oraz w kierunku namawiania do zbrodni odnośnie do Grzegorskiej, skutkiem czego trybunał wydał werdykt, skazujący Bachana na 10 lat ciężkiego więzienia, Grzegorską na rok więzienia, Kukułkową zaś uwolnił od winy i kary.

„Poradnik Ogrodniczy", organ Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, zawiera w grudniowym numerze szereg cennych, a popularnie napisanych artykułów, jak n. p. „Krzywka" (Bora Clairgeau) Kurowskiego, „Uprawa pieczarek" Maciaszka, „Tulipany" Kurowskiego, „Hodowla jesionów" Jedynaka, „Po przybiciu dziupeł" Scheuringa i t. d.

Zakopane, 6 grudnia. (Wiec chełmski. — Przedstawienie studentów nowotarskich).

Dnia 3 grudnia odbył się w Zakopanem wiec w sprawie odłączenia Chełmszczyzny. Grono obywateli, na których czele stanął p. Pawlica, zwołało wiec do starej ochronki przy kościele na czas bezpośrednio po nieszporach, licząc się z tą okolicznością, że dla powracających do domu górali, będzie to najstosowniejsze miejsce, atoli starsi gazdowie zignorowali tę sprawę. Na sali zebrał się trochę inteligencyi, sporo góralek i uczniów szkoły zawodowej. Po ukonstytuowaniu się prezydyum wiecu z p. Pawlicą na czele, wygłosił dr Kraszewski referat.

Po otwarciu dyskusyi przemawiali p. Daniłowski i w. i. Uchwalono rezolucyę, wzywającą Koło polskie i tutejszego posła do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Tego samego dnia wieczorem w sali hotelu Morskiego Oka, dało przedstawienie Kółko dramatyczne uczniów gimnazyum nowotarskiego, na cele dobroczynne. Słowa nieśmiertelnego Fredry rozbrzmiewały w sali. Grano „Odludki i poeta" i „Pana Geldhaba" Fredry. Licznie zebrana publiczność wynagradzała rzęsistemi oklaskami młodocianych wykonawców, którzy z całym zapałem starali się temu nader trudnemu zadaniu w miarę swych sił podołać. W antraktach przygrywała doskonale zgrana muzyka gimnazyalna.

Ze świata.

Prześladowanie prasy polskiej. Gubernator kijowski skazał redaktora „Dziennika Kijowskiego" Zielińskiego, za wydrukowanie felietonu „Bez maski", artykułów „Nowy cios" i „Wygnanie Polaków" — na 2 miesiące aresztu, z zamianą na 300 rubli grzywny.

Polak fizykiem miasta Chicago. Podczas ubiegłej kadencyi, to jest przez pięć lat, sprawował dr Fronczak urząd fizyka miasta Buffalo. Obecnie odbyły się nowe wybory zarządu gminnego. — Na czele miasta, jako „mayor", stanął obywatel Fuhrman. Jak donosi „Polak w Ameryce", wychodzący w Buffalo, głos opinii publicznej, jak również osobiste zasługi dra Fronczaka, spowodowały, że „mayor" Fuhrman zadecydował pozostawić go na zajmowanem stanowisku komisarza zdrowia przez następny termin. „Mayor" zawiadomił o tem dra Fronczaka urzędownie.

Nominacya ta nie jest dla nikogo niespodzianką, ponieważ żaden z dotychczasowych fizyków miejskich nie zyskał sobie takiej popularności i nie wykazał takiej energii, jak dr Fronczak. Podczas jego urzędowania zapanował wzorowy porządek i czystość w całem mieście, śmiertelność się zmniejszyła, skutecznie walczył z gruźlicą, zmusił olbrzymie kompanie do zdawania raportów z produktów, otrzymywanych w lodowniach, jednem słowem położył wielkie zasługi dla podniesienia zdrowotności miasta. Popularność jego jest tak wielką, że nietylko Polacy, ale Amerykanie i Niemcy wystosowali petycyę do „mayora" z prośbą, aby podpisał nominacyę dra Fronczaka.

Zabójstwo austryackiego poddanego w Rosyi. Do „Rjeczy" telegrafują z Jałty na Krymie. W miasteczku Aluszta, na weselu austryackiego poddanego, niejakiego Gletscha, wynikła gwałtowna kłótnia pomiędzy krewniakiem pana młodego, Markiem Gletschem, a drużbą, Rosyaninem Pańkowem. Ostatni z nich wielkim kołem drewnianym uderzył Gletscha po głowie tak silnie, że pękła mu czaszka, a jej odłamki weszły w mózg. Gletsch nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, zmarł wkrótce.

Sprawa braci Mac Namara budzi w całych Stanach Zjednoczonych olbrzymią sensacyę. Jak wiadomo, bracia Mac Namara przyznali się wobec sądu, że wysadzili w powietrze gmach dziennika „Times" w Los Angeles, przyczem zginęło 21 ludzi. To zeznanie spowodowało powszechne oburzenie, a opinia publiczna twierdzi, że prezes północno-amerykańskich syndykatów, Gompers, wiedział o całym planie dynamitowym, jest więc współwinnym. Związkowy rząd w Waszyngtonie czyni wysiłki, ażeby odkryć w całej pełni te spiski syndykatów. Policya rozwinęła energiczną akcyę w Indianopolis, gdzie jest ognisko spisków. Prasa przypomina, że od r. 1906 conajmniej 113 podobnych zamachów dynamitowych wykonano przeciwko pracodawcom, przyczem zginęło 112 ludzi. Policya podejrzewa 9 wybitnych przywódców ruchu robotniczego o udział w zamachach.

Budżet Japonii. Podług przedłożonego przez ministra skarbu projektu finansowego na r. 1912, budżet państwowy Japonii zamyka się deficytem 16 milionów jenów. Dochody zwyczajne wynoszą 500,5000.000, nadzwyczajne — 53,000.000 jenów; wydatki zwyczajne 409,500.000 — nadzwyczajne 161,500.000 jenów.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna kraj. przeniosła inspektora szk. okręgowego Wład. Winogrodzkiego z Bohorodczan do Rudek; zamianowała zastępcami nauczycieli: Fr. Jasiołka i Engelberta Kermola w gimn. w Tłumaczu, St. Machniewicza w gimn. VI we Lwowie, ks. A. Hawryszczaka w gimn. VIII we Lwowie; zamianowała w szkołach ludowych: L. Durównę n. 5 kl. szk. w Tarnowie, Z. Tułeckiego n. 3 kl. szk. w Rzeszowie, ks. Wł. Stalcha n. religii rz.-kat. 4 kl. szk. męskiej im. Kopernika w Podgórzu nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 kl.: M. Nieciównę w Filipowicach, L. Siwównę w Cebrowie, Z. Mękarską w Tatarach, M. Lityńską w Bykowie, M. Wierdakównę w Głowience, Z. Fischerównę w Witkowicach, M. Le[illegible]ównę w Hołowie, A. Turkę w Lublińcu Nowym; szkół 1 kl.: L. Łaszewskiego w Woliczce, J. Wintonyka w Kopaczyńcach, A. Leginia w Kozinie, B. Garbicza w Bieniawie, M. Mazura w Krzemiennej, M. Sowińskiego w Libertowie, T. Małeckiego w Surowej; przeniosła M. Tarnowską n. 4 kl. szkoły posp. żeńskiej połączonej z wydziałową w Podgórzu, na równorzędną posadę do 4 kl. szkoły ż. im. św. Kingi w Podgórzu; H. Kubicową n. 2 kl. szkoły w Krzyżowej, przydzieloną do szkoły w Kobiernicach, na równorzędną posadę do 2 kl. szkoły w Kobiernicach; Br. Wyknesa, n. 2 kl. szkoły w Krzywnem, na posadę do 2 kl. szkoły w Humniskach.

Z kalendarza. We środę 6 grudnia: Mikołaja b. i Leonyi; we czwartek 7 grudnia: Ambrożego bwdk.; w piątek 8 grudnia: Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Wschód słońca dnia 6 grudnia o godzinie 7 min 20, zachód o godzinie 3 min. 37; długość dnia godzin 8 min. 19.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Kobieta i pajac".
We czwartek: „Legion".
W piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Kobieta i pajac".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We środę: J. Wł. Dawid: „Zarys psychologii". IX wykład.)
W piątek: P. Henryk Kołodziejski: „Filozofia Dawida Hume'a". (IV wykład.)
W sobotę: Dr Stanisław Kot: „Aryanie polscy" (I wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej o godz. 6.

We środę, czwartek i piątek: Dr Józef Reinhold: „Przewodnie myśli nowoczesnego ustawodawstwa karnego". (Wykłady III—V).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania; od godz. 7—8: Dr H. Landauowa: Kwestya agrarna w Galicyi, a polityka gospodarcza Austryi; od godz. 8—9: T. Filipowicz: Zakres i kierunki socyologii.

Dział ekonomiczny.

* **Zjazd powiatowy Kółek rolniczych** odbędzie się we wtorek 19 b. m. przed południem w sali Tow. rolniczego krakowskiego w Krakowie przy placu Szczepańskim Nr. 8 II p. W programie między innemi znajduje się: „Sprawa założenia w Krakowie składnicy handlowej Kółek rolniczych", referent p. Stanisław Sadowski, starszy lustrator handlowy zarządu głównego. W zjeździe tym wezmą udział także członkowie Kółek rolniczych z powiatów sąsiednich.

* **Wstrzymanie przyjmowania towarów.** Z Wiednia donoszą: Z powodu przepełnienia stacyj węgierskich, państwowe koleje węgierskie wstrzymały na 6 dni przyjmowanie frachtów z Austryi i do Austryi na liniach Budapeszt-Marczeg i Budapeszt-Brück. Jedynie przedmioty, ulegające zepsuciu, będą mogły być transportowane.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy Samuel Juffe, skład towarów bławatnych, Tarnopol.

* **Przystanek Szyb Sobieski.** Dyr. kolei państwowej ogłasza:

Przystanek osobowy i ładownia Szyb Sobieski na kolei lokalnej (Piła) Bolęcin Jaworzno, który dotychczas był otwarty dla ogólnego publicznego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ilościach całowozowych, zamknięty z dniem 1 bm. dla ogólnego publicznego ruchu osobowego i pakunkowego, oraz jako ładownię dla przesyłek całowozowych, nadawanych przez kopalnię węgla „Szyb Sobieski" [illegible] pociągach [illegible] przeznaczenia.

Ceny ziemiopłodów i wszelkich artykułów żywności. Kraków, 5 grudnia. [illegible]

Sprawozdanie syndykatu rolniczego o targu zbożowym w Krakowie na 5 grudnia. [illegible]

Wystawa powszechnego Związku artystów polskich.

I.

Wśród licznych prób i usiłowań, podejmowanych w różnych czasach celem zorganizowania pewnych [illegible] artystów malarzy i rzeźbiarzy, mamy nareszcie do zarejestrowania jedną, która jest urzeczywistnieniem [illegible] „Powszechnego Związku artystów polskich". Pierwsza wystawa tego związku, urządzona w jesieni zeszłego roku w budynku na placu św. Ducha, [illegible]

[illegible]

Reprezentowany jest tutaj zarówno Akademia sztuk pięknych, jak grupa „Sztuka", członkowie dawnego „Salonu" i „Zera", obok „dzikich", [illegible] „młodzi obok starych". Daje to wystawie odrębny na wskroś, a w ogólnem wrażeniu bardzo oryginalny charakter.

Jak przystało z wieku i urzędu, prezes „Związku", Jacek Malczewski wystąpił z dziełem najkapitalniejszem, które „tłucze" całe otoczenie. Jestto portret mężczyzny (p. A. Ł. Cybulskiego, b. sekretarza Akademii sztuk pięknych) w todze prokuratorskiej, rzucony na tło symbolicznego, jak zawsze u Malczewskiego, pejzażu. Portret jest arcydziełem pod względem rysunku, podobieństwa, kolorytu i wykończenia, poza tem ma pewien właściwy wyraz, jaki w niektórych tylko portretach Malczewskiego zauważyć można, tam, gdzie mistrz nasz chce wyrazić pewną myśl. Komentarzem do niej może być kilka drobnych figur symbolicznych, rzuconych na tło pejzażu, koń rozbiegany, wiozący na grzbiecie Stańczyka, kobieta naga, idącą na czele tego korowodu, któremu przypatruje się sam artysta, przebrany w strój pielgrzymi. Korowód zmierza ku słupowi granicznemu... Prof. Axentowicz ze swemi miękkiemi pastelowemi studyami kobiecemi stanowi poniekąd przeciwieństwo do Jacka Malczewskiego. Obrazy jego wybornie dopełniają ogólnej harmonii, reprezentując wytworność i elegancyę. W subtelnych liniach rysunku pastelowego artysta umie zamknąć moc czaru i słodyczy. Obydwa jego studya kobiece oraz fantazya „anioł" wykazują wszystkie zalety jego pendzla.

Z trzech obrazów Vlastimila Hofmana najlepszym jest „Homer", wspaniała personifikcya typu barda ślepca, mającego w wyrazie twarzy coś epickiego. W tem studyum jest fantazya ogromna i siła bajeczna, obok wielkiej technicznej sprawności.

Alfons Karpiński, niezrównany malarz portretów kobiecych, dał tym razem jeden tylko portret p. P. Z. Z., stojący na wysokości jego talentu, zwracający uwagę miękiemi tonami i ślicznym rysunkiem; trzy inne nie wykraczają poza przeciętny poziom jego studyów kobiecych, niosąc wszystkie właściwości tej bądź co bądź niebanalnej indywidualności malarskiej.

Włodzimierz Tetmajer dał duży kolorystyczny obraz rodzajowy wiejski „W polach", malowany z właściwą mu werwą pendzla. Jest to na pół pejzaż, na pół studyum etnograficzne.

P. Wodzinowski w ostatnim okresie swej produkcyi malarskiej wykazuje ogromne pogłębienie techniki zarówno portretowej, jak pejzażowej. Portret p. S. zaleca się wybornym rysunkiem głowy z doskonałem oświetleniem, pejzaż zaś „Nad czarnym stawem" jest jednem z najładniejszych studyów tatrzańskich, oddających ton przyrody górskiej. „Wnętrze kościoła" tegoż artysty przypomina najcelniejsze wnętrza ś. p. Gryglewskiego.

Do artystów świetnie rysujących należy Żelechowski. Jego obrazy wykazują może pewne niedociągnięcia w technice, ale każdy ma znamię pełnego opanowania rysunku i intuicyi malarskiej. — „Wisła w nocy" jest jako pejzaż doskonałym obrazem, kojarzącym subtelność techniki z doskonałem odczuciem malarskiego piękna. Obok tego pejzażu zwraca uwagę tegoż artysty „Portret" i pełen humoru rodzajowy obrazek „Pastuszki".

Leona Kowalskiego „Paź" jest bardzo starannie wykończonem studyum rodzajowem o liniach miękkich, spokojnym tonie i soczystym kolorycie. Też same zalety wykazuje studyum. P. Józef Piotrowski celuje w odtwarzaniu wnętrz, których dwie próby ze wszech miar pochlebnie zalecają technikę i rysunkową sprawność artysty.

Do naśladowców Jacka Malczewskiego zaliczany p. Z. Pronaszko daje w obrazie „Adoracya" jeden z licznych wybłysków fantazyi nie zawsze jasno się tłomaczącej, a co więcej, nie zostawiającej wiele pola do rozwinięcia artystycznych walorów techniki. Ten starzec, modlący się do ułożonej na ławce bielizny kobiecej, bezmyślny wzrok dwóch kobiet, przypatrujących się temu widowisku, nie tłomaczą się dostatecznie, jako zamysł artystyczny. Duże rozmiary tej niejasnej kompozycyi nie potęgują jej artystycznego wrażenia.

Wśród galeryi portretów rzucają się w oko dwa: portret p. Bukowskiej, bardzo subtelnie i groteskowo traktowany przez p. Bukowskiego, i portret matki p. Witolda Rzegocińskiego. — Możnaby się spierać z artystą o ciemno-oliwkowe tło tego płótna, ale w rysunku głowy, w uduchowionym wyrazie twarzy portretowanej, w ślicznie traktowanych akcesoryach przejawia się bezsprzecznie talent niepośledni.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 grudnia.

Kongres ukraińskiej socyalnej demokracyi we Lwowie zakończył się secesyą „młodych", to znaczy „narodowców". Po burzliwej dyskusyi z powodu broszury J. Baczyńskiego, atakującej ostro „starych", to znaczy internacyonalistów, (Mikołaja Hankiewicza, Wityka i innych), opuścili „młodzi" gremialnie salę obrad. W ich nieobecności wybrano nowy zarząd partyjny. Secesyoniści przygotowują protest. Wzajemne roznamiętnienie między obiema grupami jest tak wielkie, że zanosi się na rozłam.

Z ruchu artystycznego we Lwowie. (Koncert p. Argasińskiej. — Ze spraw teatralnych.)

Miłem urozmaiceniem sezonu był wczorajszy koncert w sali Towarzystwa muzycznego. Występowała p. Argasińska, śpiewaczka młoda i utalentowana, posiadająca dużą kulturę muzyczną i doskonały głos.

Program przyniósł utwory przeważnie kompozytorów najświeższej doby a więc Różyckiego, Melcera, Straussa, Debussyego, które artystka wykonała z dużem zrozumieniem i finezyą. Dobrze zapełniona sala nie szczędziła artystce oklasków.

W najbliższym czasie mieć będziemy wieczór Sonatowy Melcera i Kochańskiego.

W operze teatru miejskiego króluje Józef Mann. W teatrze Nowym artyści grają obecnie na „dział" a grają z werwą i humorem.

Sala „Pałacu sportowego" przestronna, ale odległa i zimna zapełnia się jednak tylko szczelnie w niedzielę i święta, ale w dzień powszedni świeci pustką nieprzyjemną, która może zmrozić najpiękniejsze porywy kierownictwa i artystów.

Debar.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Cyganerya".
W piątek: „Dwie sieroty".
W sobotę po południu: „Marya Stuart"; — wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Po mowie kanclerza niemieckiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 6 grudnia.)

Berlin. We wszystkich obozach politycznych panuje zadowolenie z powodu wczorajszej mowy kanclerza Bethmanna-Hollwega. Wszyscy zgodnie oświadczają, że kanclerz mówił z wielką energią i godnością. Tylko konserwatyści oświadczają, że mowa ta powinna była być wygłoszona przy pierwszej dyskusyi marokańskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse", pisząc o mowie kanclerza Bethmanna-Hollwega, wywodzi, że kanclerz poruszył w swej mowie dwa pytania: czy Niemcy są winne, że naprężenie w lecie r. b. spowodowało niebezpieczeństwo wojny. Na to pytanie odpowiedział wprawdzie kanclerz, że Anglia przez swoją interwencyę wywołała zamięszanie, ale oświadczenie to nie wyjaśniło wcale okoliczności, że niebezpieczeństwo wojny istniało.

Na drugie pytanie: jaka będzie przyszłość, kanclerz nie znalazł odpowiedzi w swojej mowie. Mowa ta była wygłoszona z pewną wyniosłością, ale była zarazem umiarkowaną. Mimo okresu przedwyborczego kanclerz nie zawołał: „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie", aby uzyskać korzystną dla siebie platformę przy wyborach. Kanclerz oświadczył tylko, że Niemcy chcą pokoju.

„Die Zeit" krytykuje politykę tajemniczości, jaką niemiecki urząd zagraniczny otaczał swoje rokowania z Francyą, i tej właśnie tajemniczości przypisuje niepowodzenie Niemiec.

„Die Reichspost" mówi z uznaniem o mowie kanclerza, podnosząc poczucie godności, z jakiem Bethmann-Hollweg przemawiał.

Barometr polityczny.

Londyn. Sir Grey wygłosił wczoraj na zebraniu w Plymouth mowę, w której poruszył także sprawy zagraniczne. Określił on zapatrywania rządu w sprawie Persyi, która znajduje się teraz w ciężkiej sytuacyi.

Co do Maroka, to jeżeli Francya i Niemcy zażegnały już swój konflikt, może to oddziałać korzystnie także na stosunki angielsko-niemieckie. Barometr polityczny pójdzie w górę, jeśliby depresya marokańska ustąpiła.

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 6 grudnia.)

Jeżeli depesza włoskiej Agencyi Stefaniego o zajęciu miejscowości Ain-Zara nie zawiera znów przesady, Włosi w Tripolisie odnieśli onegdaj rzeczywiście nowy — w porównaniu z dotychczasowemi dość znaczny — sukces. Ain-Zara, arabska ferma, oddalona o 12 kilometrów od Tripolisu, była jeszcze przed kilku dniami główną kwaterą operującego pod Tripolisem regularnego wojska tureckiego. Z prywatnych doniesień wnosić wprawdzie można, że Turcy, wyparci z oazy podmiejskiej, uznali już tę pozycyę za niemożliwą do utrzymania w swoich rękach i że sami już częściowo ją opuścili. Wiarogodność tych doniesień potwierdza fakt, że kolumna włoska, która Ain-Zarę zatakowała, nie napotkała tam na silniejszy opór. Depesza Agencyi Stefaniego donosi, że wojsko włoskie zdobyło tam sześć dział tureckich i dużo przyborów obozowych, nie wyjaśnia tylko, czy te działa były jeszcze wogóle zdatne do użytku, czy też Turcy umyślnie je porzucili, jako w walce zdemontowane Lecz nawet w razie, jeżeli Turcy sami opuścili Ain-Zarę, Włosi cieszyć się mogą z zajęcia tej pozycyi, zapewnia im to bowiem bezpieczeństwo i spokój na południowej granicy oazy i pozwala z większą energią zwrócić się przeciwko hufcom arabskim pod Gargaresz i Szeraszat.

Zdaje się też, że Turcy na razie zaniechali dalszych większych operacyj przeciwko Włochom w mieście Tripolisie. Że to wkrótce nastąpić musi, było do przewidzenia wobec ogromnej przewagi liczebnej wojsk włoskich w tem mieście.

W kołach wojskowych dziwiono się wogóle, że Turcy na te operacye, które większych widoków powodzenia nie miały, zbyt wiele poświęcili energii. Skoncentrowali oni obecnie część swoich sił w górach Garrianu, a drugą część w okolicy Bengazi, gdzie w dalszym ciągu krwawe toczą się walki.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcya odrzuca żądanie Rosyi co do otwarcia Dardanelów.

(Telegramy „N. Reformy" z d 6 grudnia.)

Przeciw otwarciu Dardanellów.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Konstantynopola: Poniedziałkowa rada ministrów uchwaliła odrzucić kategorycznie postulat Rosyi co do otwarcia cieśnin morskich, a to ze względu na istniejące traktaty i stan wojenny.

Konstantynopol. Według autentycznych informacyj, Porta zdecydowała się odrzucić żądania Rosyi co do otwarcia Dardanelów dla niej, gdyż wówczas Rosya miałaby w Konstantynopolu stanowisko dominujące.

Konstantynopol. Komendant I korpusu Zekki pasza wyjechał ze sztabem generalnym do Dardanelów.

Petersburg. W tutejszych kołach politycznych zaprzeczają wiadomości, jakoby poseł rosyjski w Konstantynopolu, Czarykow, podniósł obecnie kwestyę Dardanellów. W petersburskim urzędzie spraw zagranicznych oświadczają, że chwila obecna nie jest odpowiednia do poruszania tej sprawy.

Zatarg o korespondenta.

Paryż. W tutejszych kołach politycznych omawiają oświadczenie włoskiego ambasadora włoskiego w Paryżu, Tittoniego, który miał oświadczyć, że zdecydowany jest posłać świadków paryskiemu ambasadorowi tureckiemu, Rifaat paszy, jeżeli Rifaat pasza nie cofnie ujemnego wrażenia, jakiego użył z powodu zamachu na korespondenta „Tempsu" Carrére'a w Tripolisie.

Ostrzeżenie przed Włochami.

Wiedeń. „Vaterland" zamieszcza dziś artykuł wstępny, w którym, nawiązując do telegramu o inspekcyjnej podróży króla włoskiego do fortów włoskich na granicy austryackiej, twierdzi, że trzeba się mieć na baczności wobec tego nieprzyjaznego usposobienia Włoch.

Poseł Głąbiński składa mandat?

(Telegramy „N. Reformy" z d. 6 grudnia.)

Wiedeń. „Arbeiter Ztg" donosi w telegramie ze Lwowa, że dr Głąbiński nosi się z zamiarem złożenia mandatu poselskiego do Rady państwa z powodu listu emerytowanego radcy namiestnictwa lwowskiego hr. Maurycego Dzieduszyckiego, do prezydenta trybunału, przed którym we Lwowie toczy się obecnie proces o spadek po hr. Wolańskim. — Zdaniem „Arb. Ztg." list ten kompromituje p Głąbińskiego.

„Arbeiter Ztg" atakuje przy tej sposobności ostro sądownictwo galicyjskie.

Berno. „Lidove Noviny" zamieszczają telegram ze Lwowa, donoszący, że poseł dr Głąbiński ma zamiar złożyć mandat do Rady państwa.

Przyczyną tego kroku — zdaniem czeskiego dziennika — są zatargi między jego frakcyą a większością Koła polskiego. Poseł Głąbiński ma się poświęcić wyłącznie polityce krajowej.

Pogłoska, jakoby eksc. Głąbiński nosił się z myślą złożenia mandatu poselskiego, pojawiła się już wczoraj we Lwowie. Podała ją „Gazeta Poranna" w telegramie z Wiednia, zajmował się tą pogłoską „Przegląd".

W rozpatrywanie autentyczności tej pogłoski nie chcemy się wdawać. Źródła jej atoli szukać nie należy tylko w liście hr. Maurycego Dzieduszyckiego, którego treść podaliśmy w porannym numerze naszego dziennika, lecz także w sytuacyi, jaką wytworzył poseł Głąbiński przez gwałtowne atakowanie polityki Koła polskiego na jednem ze zgromadzeń wszechpolskich we Lwowie i przez rzucenie rękawicy prezesowi Bilińskiemu na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego.

Dla nas jest zresztą zupełnie obojętną rzeczą, jakie konsekwencye wysnuje p. Głąbiński z powodu wytworzonej przez siebie sytuacyi w Kole polskiem, odnośnie do swojej osoby. Nie jest tylko dla nas obojętnem, jakie stanowisko na przyszłość zajmie p. Głąbiński, wraz ze swoją grupą, wobec solidarności Koła polskiego. Kwestyą tą zajmujemy się na innem miejscu.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 6 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej nowo wybrany poseł Loewenstein złożył ślubowanie poselskie.

Prezydent odpowiada na pytanie p. Daszyńskiego w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej posła Regera.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania różnych mniejszych ustaw.

Budowa kanałów.

Wiedeń. Na rozprawie pos. Massaryka i Lichta zebrali się wczoraj wszyscy posłowie morawscy i śląscy na naradę i sformułowali ostatecznie swoje żądania w sprawach budowli wodnych.

Prezydyum Wydziału krajowego dolno-austryackiego było wczoraj u hr. Stuergkha i przedstawiło mu żądania miasta Wiednia i Dolnej Austryi w sprawie budowy dróg wodnych.

Ubezpieczenie socyalne.

Wiedeń. Komisya dla sprawy ubezpieczenia społecznego obradowała wczoraj pod przewodnictwem p. Buzka. W ciągu dyskusyi p. Okuniewski wyraził zdanie, że „w krajach karpackich" możliwe jest tylko ubezpieczenie od choroby robotników rolnych. Ludność włościańska tych krajów nie może natomiast ponosić ciężarów ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość. Następne posiedzenie dziś po południu.

Losy ustawy urzędniczej.

Wiedeń. Ze względu na to, że obrady komisyi urzędniczej toczą się powoli i prawdopodobnie nie skończą się żadnym konkretnym wnioskiem, wznowiono obecnie znowu myśl, poruszoną swego czasu przez posła Steinhausa, aby, ze względu na drożyznę, przyznano wszystkim funkcyonaryuszom państwowym dodatek drożyźniany za rok 1911 bez względu na losy przedłożenia rządowego. Dodatek ten miałby być zaczerpnięty z zasobów kasowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 6 grudnia.

Niezawisłość prokuratora.

Petersburg. (Pet. Ag. tel) Duma przyjęła przedłożenie o odpowiedzialności urzędników z formułą przejściową październikowców, według której do sądowego ścigania przestępstw urzędowych konieczną jest przedewszystkiem niezawisłość prokuratora od administracyi i powrót do instytucyi nieusuwalnego sędziego śledczego.

Bojkot towarów rosyjskich.

Berlin. Z Teheranu donoszą, że bojkot towarów rosyjskich trwa dalej. Herbaciarnie są zamknięte.

Katastrofa w mennicy.

Petersburg. (Pet. Ag.) W oddziale złota w mennicy zdarzyła się eksplozya gazów. 2 robotnicy zabici, 9 ciężko, kilkunastu lekko rannych.

Zatarg w rodzinie królewskiej.

Paryż. Infantka Eulalia wystosowała do hiszpańskiego prezydenta ministrów telegram z oświadczeniem, że niecierpliwie oczekuje na zapowiedzianą karę. Powinien się on z tem spieszyć, gdyż infantka wyjeżdża niebawem w podróż.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 6 grudnia.

W sprawie chełmskiej odbędzie się posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej

Z kroniki policyjnej w Podgórzu. Policya podgórska aresztowała dzisiaj nad ranem trzech nałogowych złodziei, a to: Alonka, Malca i Łaboziaka za liczne kradzieże, popełniane w Podgórzu i wsiach okolicznych. „Specyalnością" ich była kradzież gęsi, kur i królików. Odstawiono ich do aresztów sądowych w Podgórzu.

Z Warszawy. (Sprawa „67". — Apelacya Ronikiera).

— W nadchodzący poniedziałek izba sądowa przystąpi do rozpoznania olbrzymiej sprawy: Antoniego Brzezińskiego, Franciszka Lenartowicza, Stanisława Dębskiego, Bronisława Kowalskiego. Mieczysława Seroczyńskiego, Andrzeja Ciechanowskiego i Abrahama Blumensztejna i 60 innych osób, oskarżonych o należenie do żyrardowskiej, józefowskiej i pruszkowskiej organizacyi P. P. S. Po za należeniem do partyi, niektórym z oskarżonych zarzucono udział w zamachach, dokonanych w Żyrardowie i okolicach w okresie 1905—1909 r. Do rozprawy wezwano dwustu świadków.

Obronę wnosić będą adw. przys. Briner, Berenson, Landy, Makowski, Jan Nowodworski, Popowski, Smiarowski i Sterling.

Proces ten potrwa przypuszczalnie ze dwa tygodnie.

— Apelacya Bohdana Ronikiera, oraz protest prokuratora co do Zawadzkiego, właściciela pokojów umeblowanych, rozpoznawane będą przez warszawską izbę sądową d. 3 lutego b. r.. Izba wezwała 42 świadków, w tej liczbie Morawskiego, obywatela z Lublina.

Złodziej Giocondy. Z Paryża telegrafują: Wczoraj wieczorem odbywała się w pałacu sprawiedliwości do późnej nocy narada, po której — jak dzienniki donoszą — spodziewają się ujęcia złodzieja „Giocondy".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 grudnia. (Giełda południowa). Marki 117·63. Renta majowa 91·35. Renta koronowa węgierska 90·85. Akcye austr. zakł. kred. 648·—. Akcye węg. zakł. kred. 845·—. Akcye Anglobanku 346·50. Akcye Unionbanku 626·—. Akcye Bankvereinu 542·75. Akcye Landerbanku 551·50. Akcye kolei państwowych 726·25. Lombardy 109·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 316·—. Alpiny 846·—. Rima-Muranyi 672·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2665· . Losy tureckie 241·—. Ruble 255·—. Skoda 679·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 6 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·30. Tow dyskontowe 191·75.
Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6 grudnia.
4-procentowa renta rosyjska 92·35 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 98·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·30 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·20 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 89·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 333·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 444·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 427·50 rb.; Cukrownie 307·50 rb.; Starachowice 258·— rb.; Lilpop 136·— rb.; Rudzki 697·50; Rudzki nowe 182·— rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; Berlin 46·28.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.